

ELŻBIETA KOWALCZYK

ur. 1947; Kamienna Góra



Miejsce i czas wydarzeń	Klementowice, współczesność
Słowa kluczowe	Projekt "Pszczelarstwo na Lubelszczyźnie. Nieopisana historia - Rzeczpospolita Pszczelarska", polityka, władza wobec pszczelarzy, postulaty pszczelarzy, pszczelarstwo amatorskie, pszczelarstwo zawodowe, liczba pni pszczelich w Polsce, fałszywy miód, surogat

Postulaty pszczelarzy

Postulat, w większości pszczelarzy amatorów, brzmi jednoznacznie: oczekują dopłaty do rodziny pszczelej. Niech ona będzie sprawdzona i użyteczna w sensie jej wartości [dla] środowiska (to znaczy w pełni rozwinięta). Nie żeby nastawiać pustych uli i powiedzieć, że się ma tyle i tyle. [Ten postulat], o dziwo, nikomu nie odpowiada i jest, praktycznie biorąc, niemożliwy [do spełnienia], niewiadomo dlaczego. [Jeżeli] udało się policzyć krowy, byki i owce, to dlaczego nie można policzyć pni czy rodzin pszczelich.

Jeden z naszych głównych postulatów, jako Stowarzyszenia Pszczelarzy Polskich „Polanka”, [jest] powstanie bazy danych. Nikomu na tym nie zależy. Program jest uzależniony od liczby rodzin. Trzeba mieć dwadzieścia [rodzin], żeby dostać sprzęt. Trzeba mieć [określoną ilość pszczół], żeby z połowy [pieniędzy] kupić matki, a z [drugiej] połowy dwadzieścia procent odkładu. A odkłady kupuje się zwykle po to, żeby albo wymienić matkę, albo wzmocnić rodzinę po późnych pożytkach. Musi się o tyle powiększyć ilość rodzin dla statystyki. Chodzi [tu] o wyciągnięcie kasy z Unii, która też zależy od ilości. Mówimy ciągle, że mamy milion dwieście-milion czterysta rodzin pszczelich w kraju. Ale nikt nie wie, jak jest i nikt nie chce tego policzyć. A należałoby od tego zacząć. Uczciwie policzyć, rozliczyć z nieuczciwych danych i dostosować pomoc do pszczół, nie do rynku miodu.

Zalewa nas import. Oczywiście mówi się o tym, że jest za mało rodzin, że nie ma zapylania, pokrycia w miodzie. Nie zatrzymamy rynku [ani] wolnego handlu. Nie o to chodzi. My, rdzenni pszczelarze, amatorzy, którzy są tutaj w większości (stanowią ponad dziewięćdziesiąt procent pszczelarzy w kraju), domagamy się uczciwej konkurencji i żeby był podany procentowo skład mieszaniny, [w której] jest beczka miodu spoza Unii i kieliszek miodu krajowego. Tym bardziej że na całym świecie nie nazywa się tego miodem, tylko surogatem. Byłam w Brukseli na posiedzeniu, gdzie

wyraźnie zostało powiedziane, jakie są problemy z importem. W ministerstwie [zapytałam]: „Dlaczego na świecie nazywa się to surogatem, a u nas mieszaniną?”. Pan Parszewski powiedział: „Bo ono jakościowo spełnia wszystkie parametry”. Że zawartość wody mieści się w normie. Że nie fermentuje. Że jest zawartość cukrów. Ale to są parametry, [które] nie mają nic wspólnego z miodem. Wypatrzyli dyrektywę unijną (zresztą niepierwszą w tym kraju) i poszli po linii ochrony biznesu, a nie rynku. I trzeba przyznać, [że] polski związek dzielnie w tym partycypuje.

Problem leży w tym, że w [innych] krajach dopływ nektaru jest przez cały rok. On jest w nadmiarze, on się leje. Pszczoły odbierają nektar jak leci – niedojrzały, nieprzerobiony. Ten miód jest ograbiany termicznie, czyli suszony. [Po] odebraniu niedojrzałego nektaru z ula woda [zostaje] odparowana z miodu tak, jak agregaty w trakcie remontu czy budowy wysuszają pomieszczenie z nadmiaru wody. [To] wchodzi już do realizacji w dużych pasiekach towarowych i u nas.

Data i miejsce nagrania	2016-07-13, Klementowice
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Maria Buczkowska
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"